

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

WYJĄTEK Z ŻYCIA
JOACHIMA MURAT.

Wczasach, gdy Włochy do Francyi należały, w jednym z regimentów na załodze w Liworno będących, powstał rozruch który dość zatrważającą przybierał postać. Gdy ta wiadomość do Césarza doszła, w uniesieniu poprzysiągł dowódców srogo ukarać; Joachim został przeznaczony do wypełnienia rozkazu, był on nieodwołalny: nie było bowiem wzmianki o wojennym sądzie tylko o bezwzględnej eksekucyi. Gdy Joachim do Liworno przybył, rozkazał całemu regimentowi wystąpić na plac broni, tam oznajmił mu, iż ma wyraźny rozkaz od Césarza ukarania go surowo! Moc jego wyrazów, poruszenia groźne a szczególnie nazwisko jego, uczyniły najmocniejsze na przestępcach wrażenie: rzucili mu się do nóg pro-

sząc o ulaskawienie. Wzruszyło go to bardzo, lecz zmuszony do wypełnienia rozkazów Césarza oświadczył, iż każe każdego dziesiątego rozstrzelać! łatwo sobie wystawić skutek jakiego te wyrazy zrobiły; regiment który w koszarach był uwięziony przysyłał kilka deputacyj w celu zyskania ulaskawienia; oficerowie i żołnierze przysięgali iż w pierwszej bitwie pozwolą się w oczach Césarza zabić; lecz Murat długo, przynajmniej na pozór był niewzruszonym. Nakoniec zmięczony uległością; żądał iżby mu wydano trzech żołnierzy którzy najwinniejszymi byli, ażeby to przewinienie śmiercią przypłacili. — Osadzono tychże w więzieniu, a drugiego dnia miano wyroku na nich dokonać. Wśród nocy, kazał ich Joachim tajemnie do siebie przyprowadzić przez dozorcę więzienia którego milczeniu mógł zaufać. — Jutro będziecie roz-

strzelani odezwał się do nich Murat; przygotujcie się na śmierć abyście odważnie jak na dzielnych żołnierzach przystoi polegli. Biorę na siebie pożegnanie waszym żonom i rodzicom oświadczyc; nieszczęśliwi jakże ich żałować trzeba że takie dzieci mają! Powiedźcie myślicieście o waszych matkach? Żołnierze milcząc rzewnymi łzami się zalęwali. — Nieszczęśliwe! o ileż żał ich byłby lżejszy gdybyście w obronie waszego kraju polegli. Oddacie się, nie należyście już do tego świata; przyszlę wam księdza aby was na śmierć przygotował. Żołnierze rzucili się do nóg Murata, nie wchęci uproszenia życia, lecz aby im przed śmiercią przebaczył. Gdy się już do odejścia zabierali, zapytał się ich: gdybym wam życie darował czy staralibyście się dobrym postępowaniem obecną winę zagładzić? — Nie! zawołał jeden z żołnierzów; nie jesteśmy godni przebaczenia. — A gdy ja was nie chcę kazać rozstrzelać! mimo to, iż się ciężkiej winy dopuściliście z łzami w oczach zawołał Murat; stałość charakteru waszego ujmuje mnie; lecz daru-

jąc wam życie wymagam iżbyście dla wszystkich a szczególnie dla regimentu waszego umarłymi byli; Jutro, gdy zmierzch wieczorny zapadnie, wyprowadzą was na wzgórek; w oddaleniu dwudziestu kroków wystrzał plutonowy wymierzą na was, padniecie na ziemię jak gdyby was trafiono; w tej chwili ostatni oddział waszego regimentu przechodzić będzie przez drogę w celu zmiany stanowiska. Ciemność nocy dopomoże nam do wypełnienia zamiaru. Człowiek którego milczenie okupiłem, zawiezie was na cmentarz, tam znajdziecie ubiór majtki i 4,000 franków dla każdego. Wskażą wam oberżę gdzie zostawać będziecie trzy dni w ukryciu; w ten czas to odchodzić ma okręt do nowego Orleanu na który się zabierzecie, tam macie żyć, lecz jak ucziwiłudzie. Żegnam was, polecając przezorność. — O familijach waszych będę miał staranie. Żołnierze z rozrzewnieniem ucałowali ręce Murata, zapewniając iż będą się starać dopełnić jego woli. — Wszystko się stało podług życzenia Murata; regiment był świadkiem przykładnego u-

karania; Césarz, który tak szęśliwie został oszukany, dziękował Muratowi iż tylko trzech ludzi życie jego surowej karności poświęcił.—

W jesieni r. 1830 zapukał pewnego wieczora chroniący się strzelec przed gwałtowną burzą do drzwi pięknego folwarku położonego wśród lasu w bliskości nowego Orleanu.— Za otwarciem tychże kobieta w pewnym wieku wprowadziła obcego do skromnie lecz porządnie umebłowanego pokoju którego ściany ozdobione były paryżkami litografiami wystawiającymi sławne czyny oręża francuzkiego. Spostrzegłszy to obcy, z radością zawołał: zdaje się iż przychylna mi gwiazda wprowadziła mnie do domu mojego współ-rodaka.— Pan pewnie jesteś Francuzem, rzekła gospodyni. Tak Pani, i do tego dobrym Francuzem, wtym nawet pokoju znajduję moich krewnych.— Pozwól Pan ażebym syna mojego zawołała; ucieszy on się bardzo zobaczywszy Pana.— Czy syn Pani także jest Francuzem? tak Panie,—po niejakiem namyśle dodała: od niejakego czasu osiadł w tym kraju,

i dzięki Bogu nie żałuje tego; folwarek ten należy do niego i żyjemy tu zupełnie szczęśliwi. Wten moment wszedł do pokoju właściciel domu. Ten Pan, odezwała się matka, zaszczyca nas swoją obecnością dopokąd burza nie minie; Jestto nasz rodak, Francuz. Właściciel folwarku uklonił się po wojskowemu, i przebaknął kilka wyrazów grzeczności zwyczajnych. Twarz obcego tak go zajęła, iż na kilka uczynionych zapytań nie odpowiadał. Nakoniec zawołał. Pan mnie weźmiesz za niedelikatnego, lecz nie mogę wstrzymać się aby cię o nazwiskonie zapytać....—Twoje rysy....—Kochany przyjacielu odrzekł obcy, jest to pytanie na które ci odpowiedzieć nie mogę; mógłbym wprawdzie oszukać cię, przybierając obce nazwisko, lecz wolę milczeć. Człowiek noszący go, nie może, i nie chce zmyślać.—Leez teraz, gdy się wzbraniałem moje nazwisko wymieścić, nie śmiem cię o twoje zapytać.... a widząc iż zapytany milczał, mówił dalej: zdajesię, że i Waćpan zmuszony jesteś twoje nazwisko ukrywać. Nieinaczęj Panie, nazwisko które

w tym kraju noszę jest przybra-
ne, znany tu jestem pod imie-
niem Klaudyusza Gerard. —
Nie sądz Pan jednak, zawoła-
ła matka iżby syn mój miał po-
wód rumienienia się swego na-
zwiska. Są atoli wypadki któ-
re... które zmuszają do tajenia
takowego przerwał obcy, tak
samo jest i zemną; nie wyja-
wiam mojego, tylko przed te-
mi których za godnych usłysze-
nia go uważam, a że od téj
chwili was za takich uważam
dowiedźcie się; iż jestem Achil
Murat syn króla Neapolu. —
Klaudyusz Gérard i matka jego
jakby piorunem rażeni upadli
na kolana. Książę który jest
teraz obywatelem Ziednoczonych
Stanów nie pojmował tego na-
dzwyczajnego wzruszenia, zda-
wało się bowiem iż łzy syna i
matki nieprzestaną płynąć. Gdy
Klaudyusz przyszedł do siebie,
wskazał na portret króla Nea-
polu który był świeżemi kwia-
tami uwieńczony: Oto jest por-
tret szanownego twojego ojca;
jest on władcą, duchem opie-
kuńczym tego folwarku; gdy
raz byłem na śmierć wskazany,
uratował mi życie. Czy na pla-
cu boju? pytał Achil. Nie,

przeciwnie, na placu hańby.
Wdałem się wzmowę przeciw
Césarzowi, zasłużyłem na śmierć,
wraz z dwiema towarzyszami by-
łem przez niego uratowany, nie
tylko życie lecz i szczęście wi-
nieniem ojcu twemu Panie. Rządź
więc teraz mną i całym moim
majątkiem. — I od téj chwili
Klaudyusz Gérard i Achil Mu-
rat są najściślejści przyjaciele.

SĄD OSTATECZNY.

Co to za nierząd w naturze?
Noc panuje, ryczą burze,
Zdaje się świat cały runie,
Bije piorun po piorunie,
Nić masz już słońca, księżycą,
A gdzie błysnie błyskawica
Widać te słowa na niebie:
• Kochaj bliźniego jak siebie •
I słyhać głos wpośród grzmienia:
• Wstańcie z prochów pokolenia •

O! cóż to widzę, o cudy!
Oddają groby co miały,
Jakikolwiek były ludy,
Co kiedyś słońce widziały.
Wszystko to razem stanęło.
Bądź pochwalon wielki Boże!
Wieleż to dusz życie wzięło,
Nić ma tyle piasku morze.

Zaslona tajemnie spadła,
Stanęła przeszłość wybladła
Prawda podniosła pochodnię,

Słychać dusz tylu westchnienia,
Wszystkie od świata stworzenia
Widać i cnoty i zbrodnie.

Ujrzał każdy swoje czyny,
I zehyloną na dół głową
Przypomnił to święte słowo:
• Rzuć kamień ktoś jest bez winy •

Któryż to powie śmiertelny:
• Boże! sumienie mam czyste,
• Zbrodniów rzuć w ogień piekielny
• A mnie daj niebo wieczyste •

Ty jeden możesz rzec Panie:
• Wszystkom dla was stworzył w
(świecie,
• Któż wam więcej zrobić wstanie,
• A wy mnie kochać nie chcecie •

Udercie gromy siarczyste,
Przywalcie góry ogniste,
Wprochy nas, wprochy zetrzyjcie,
Niebo i ziemię bij na nas w tej chwili,
Wietrze! roznieś nas wswym pędzie,
Że Bóg dla nas dał swe życie
A myśmy niewdzięczni byli,
Niech nas i śladu nie będzie.

Na głos ten natura głucha,
Nie nas to piorun posłucha;
Lecz milkną szumiące drzewa,
Ciepławy wietrzyk powiwa,
Błyskawicy gasną blaski,
Burza wstrzymuje pociski
Pan życia i łaski,
Bóg już jest bliski.

Już widać aniołów chóry
Lecą nucąc pieśń pokory,
Lecz jakaż wśród gwiazd milliona
Nie poczęta, nie skończona,
Ah! jasność, jasność jaśnieje,
Głos w piersiach mdleje,

Serce przeźmuje mi twoga
O! synu Boga!

Nie spiesz się z Twemi sądami;
Coż się ze mną nędznym stanie?
Ślady występków pozaléwać łzami
Daj czas mi Panie.

CHARAKTER AMERYKANÓW.

Nie będę tu skręślać flag i
wichrów, rozhukanego Śródzie-
mnego morza, lub Oceanu co
miotają okrętem na którym do
Ameryki płynąłem przez 128
dni nużając go ustawnie wod-
mętach odkrywających się prze-
paści, ani tej radości jakiej do-
znałem kiedy majtek siedzący na
maszcie krzyknął Terra! a ja
zobaczyłem ziemię, gdyż nie o
sobie ale o charakterze Amery-
kanów kilka słów napisać po-
stanowiłem; chcąc temi spro-
stować mylne wyobrażenia, któ-
re w Europie o nich powzięto.
Przez piętnasto miesięczny po-
byt w tym kraju miałem sposo-
bność poznać ich z bliska żyjąc
najwięcej w towarzystwie ludzi
pojęć średnich, to jest z temi
gdzie najwięcej szczérości i cha-
rakteru pocziwego maluje się —
gdyż do tych, których oni zwą
Gentelmanami wkradła się już

prożność, i wyższość pieniędzy — Lecz winałym bardzo zakre-
sie mieści swą potęgę — A w o-
góle — jest to lud oziębły i ci-
chy mniej jeszcze od Anglików
mówiący — ale mówiący grun-
townie — nie ma tej eksaltacji
wyćwiczzonego w manierach Eu-
ropéjczyka, ale ma charakter
jasny i nieskażony. Obojętny
zdaje się być na wszystko —
ale obok tego zdrowo myślący
i przedsiębiorczy — Oni to po-
siadają dar poznania ludzi, nie-
ukryje się przed ich czujnym
okiem zbrodnia, i nie zaginie
enota prawdziwa — Czują oni
wstręt do występku, a zamię-
łowanie do enoty — obok suro-
wych obyczajów żadnych nie
znają przesądów — Tu można
widzieć czem jest człowiek i
czem być powinien — Wszy-
scy tu zarówno szczęśliwi! —
Nawet przybywający do ich kra-
ju ma prawo używać swobód
wspólnych wszystkim mieszkań-
com, a fundusze utrzymania się,
leżą we wszystkich rękodziel-
niach i kunsztach tego kraju,
które dla każdego są otwarte —
Ten więc tylko co nie zbadaw-
szy tego ducha amerykańskiego
niechce pracować niepotrafi tu

wyżyć, gdyż ani bez pracy co
pozyskać, ani cudzym kosztem
w tym kraju utrzymywać się
nie można. — Z tego co się
powiedziało pokazuje się że A-
merykanie nie są tak zimnymi
egoistami jak niektórzy za po-
rywczco wyrzekli, zowiąc ich w
ogólności kupcami których sere
nie oprócz zysku poruszyć nie
zdola — Handel ta dusza dobre-
go bytu każdego kraju, nie sa-
ma tylko ożywia lud Ameryki,
bo nie są to kupcy poprzestają-
cy na wykształceniu się za kasą
lub w biórze, ale między nimi
znajdziesz, dyplomatów, pra-
wników, literatów, poetów, ró-
wnie uczonych jak w Europie,
a więcej może godnych szacun-
ku, gdyż ukształconych nie dla
chleba ale z miłości nauk i dla
dobra wspól-obywateli. J. J.

ZDANIA I UWAGI.

Kłamca jest zły moneciarnik, pozwól
mu fałsz mnożyć
To on sam jeden zdola cały świat
zubożyć.

Po tém wyższego męża możesz po-
znać w tłumie,
Że on zawsze tylko zwykły ró-
bić co umie.

POLITYKA.

HISZPANYA. *Madryt* 18 kwiet. General Rordowa przesłał z Paryża adres do królowej, w którym wyraża, iż jeżeli kortezy uważają za przetrząśnienie postępowania w ostatnich trzech miesiącach jego dowództwa potrzebném, gotów jest powrócić, i stawić się przed narodowym kongressem.— Podobne oświadczenie odebrano także od P. Isturitz.— Na posiedzeniu kortezów d. 16 b. m. przyjęto 20sty artykuł konstytucyi: synowiec króla i dziedzica tronu od 25go roku wieku swego są członkami senatu; niemniej 19ty artykuł następującej treści: Przy każdym deputowanych wyborze będzie trzecia część senatorów odnawiana. Wychodzący senatorowie mogą być na nowo obrani.— Komissya do zamorskich prowincyj wyznaczona; zdała sprawę z czynności i zaproponowała, iżby tamte prowincye, podług szczególnych, do okoliczności zastosowanych praw rządzić, i żądnych reprezentantów tychże do kongressu nie przypuszczać.— 16 z. m. kuryer z depeszami od posłów francuzkiego, i angielskiego jadący, został o pół mili od stolicy przez rozbójników napadnię-

ty i w głowę zraniony, 8,000 realów które miał przy sobie zabrano mu lecz depeszę zostawiono.

PORTUGALIA. Podług najnowszych z Lizbony wiadomości, udało się ministrom pozostałe 800 Contos do przyznaniej przez Kortezów pożyczki lubo pod bardzo niekorzystnymi warunkami odebrać. Słychać, iż o nowej pożyczce zamysłają, która ma 4000 contos wynosić, to jest: około miliona funtów szterlingów. Remeszo zdaje się jeszcze wojsku królowej w Algarbii szkodzić. Niedawno zmusił się w St. Bartholome de Missines, do przybicia jego proklamacyi na drzwiach kościoła, którą wzywa lud do wstępowania w szeregi Don Miguela. (G.P.S.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

KILKA SŁÓW O TOWARZYSTWIE STRZELCÓW MIEJSKICH LWOWSKICH.

Towarzystwo to jest prawdziwie ozdobą kraju naszego (pisze Dziennik *Mnemosine*) złożone z czoła obywateli lwowskich, licząc oprócz tego znaczną ilość członków honorowych, od czasu założenia swojego zawsze jest prawdziwie użyte-

cznym zakładem; poświęcenie się ku poparciu wszelkich chwalebnych zamiarów i przedsięwzięć było zawsze głównym celem jego. Kilku tysiącami zr.m.k. przyczyliło się rzeczzone towarzystwo do wsparcia wszystkich pożytecznych instytucyj i zakładów Lwowa, a nawet Wiednia, jako to: lwowskiego instytutu głuchoniemych, sierot, ubogich, szkoły pływania i t. p., zakładu inwalidów i instytutu ociemniałych w Wiedniu, a to tak przez wyprawiane na ten cel strzelanie do tarczy, jako też przez bale składkowe. (G.L.)

W zeszłym miesiącu sprzedano znaczną ilość wina xeres przez licytacją, które przed śmiercią Napoleona przez rząd Brytański na wyspę Ś. Heleny wysłane było, leżało więc toż 17 lat w butelkach. Płacono 4 do 5 funtów szterlingów za dwanaście butelek.

W Lizbonie niedawno umarła stara panna, zapisawszy 40 con-

tos (przeszło 60,000 talarów) biednym familiom, których członkowie służyli w wojsku Don Miguela. Przy rozdzielaniu tej summy natłok był taki, iż wykonawcy testamentu zmuszeni byli wezwać pomocy wojskowej.

We Francyi Polak Żeliński znalazł instrument matematyczny nazwany *Poligonometr*, służący do zamieniania łatwym i prędkim sposobem wieloboków nieforemnych na trójkąty tej samej powierzchni. Instrument ten ułatwiający bardzo miernictwo, został przyjęty przez rząd francuzki i dziś powszechnie używany przez dyrekcyę kadastrów.

W Poitiers wychodzi otografowany *Przegląd dziejów polskich*. Są to wyjątki z dzieł Czackiego, Lelewela, Maciejowskiego i innych odnoszące się do historyi prawodawstwa polskiego.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiej po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Rocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.